

łyżka dziegciu w beczce miodu

Przeglądałem kolejne numery GEODETY, m.in. z zainteresowaniem przeczytałem w numerze kwietniowym artykuł pt. „Trudne początki”. Sam pochodzę ze Lwowa i wiadomości o współczesności lwowskiego i ukraińskiego środowiska geodetów są dla mnie ważne. A więc dziękuję! Ale nie ma miodu bez odrobiny dziegciu. Dlaczego tak dziwacznie napisaliście nazwisko ukraińskiego rozmówcy? Gdzież to my żyjemy? Czy nie można po ludzku napisać, że nazywa się on Dorożyński (w oryginale, jak sądzę, Дорозинский), zwłaszcza że ma, jak się okazuje, i polskie korzenie. Bardzo proszę: nie silcie się na taką „europejskość” i szanujcie język polski. Dodatkowy argument: gdybyście pisali – założmy – o

byłych prezydentach Rosji, to czy ich nazwiska brzmiałyby: Gorbachev i Yeltsin? Myślę, że nie. Życzę redakcji wielu ciekawych publikacji i łączę wyrazy szacunku

**Andrzej Konoplicki,
Poznań**

Od redakcji: Pisownia nazwiska naszego rozmówcy z Ukrainy wzięła się stąd, że on sam używa takiej wersji w korespondencji z nami, na wizytówkach, a także w adresie poczty elektronicznej.

Odpowiedzialność za słowo pisane

Czytając artykuł „Wyłączony geodeta” (GEODETA 5/2000), trudno nie wyrazić swojego poglądu na tematy poruszane przez Jerzego Szyszko, gdyż dotyczą

one całego naszego geodezyjnego środowiska. Pisząc o ośrodkach dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej i powołując się na Stefana Balcera (GEODETA 1/2000), należało powołać się na omawiane art. 7 i 87, ust. 1 Konstytucji RP, gdyż interpretacja wyłączenia geodety z jego opracowania jest co najmniej dyskusyjna w tym artykule (wymaga ona szerokiej dyskusji oraz działania władz ustawodawczych i wykonawczych). Powołanie się na projektantów branży budowlanej jest nietrafne, gdyż obejmuje opracowania niezależne, które mogą być autorskie. W naszym zawodzie pracujemy na już istniejących opracowaniach – dokonujemy aktualizacji, rozgraniczeń, ale z obowiązkiem wykorzystania istniejących dowodów, opracowań na podstawie założonej przez naszych poprzedników. I tym się różnimy, i to dobrze i prawidłowo.

Trudno zgodzić się z autorem artykułu, że „geodeta nie potrzebuje do życia ani do pracy żadnego ośrodka dokumentacji”, czyli każdy wykonawca będzie zakładał własną ośrodek i dokonywał zleconych opracowań, nie patrząc, czy były tam już wcześniejsze opracowania – założy własne archiwum i tak czeka nas... Już to zresztą przerabiano, kiedy punkty osnów były stabilizowane obok siebie. Wykonawcy bardziej opłacało się stabilizować nowe punkty, niż sprawdzać stare, i tak mamy obok siebie dwa.

Oczywiście, należy dyskutować – aby to dotarło do decydentów – jak usprawnić i ujednolicić pracę ośrodków. Ale od ich likwidacji „uchroń nas Panie”, przynajmniej na obecnym etapie porządkowania administracji geodezyjnej. A konkretniej – poprzez dyskusję środowiskową powinniśmy wywierać presję na Główny Urząd Geodezji i Kartografii, aby dla całego

kraju opracowano przejrzyste i czytelne przepisy, aby zniknęły, jak pisze w nawiązaniu do art. 87 ust. 1 Konstytucji RP Stefan Balcer, zwyczajowe miejscowe „dostaliśmy pismo z urzędu wojewódzkiego”, „taki jest u nas zwyczaj i musi Pani/Pan się dostosować”, „tak to praktykujemy”. Takie rzeczy nie mogą być dalej tolerowane, jeśli mamy mieć szacunek dla ludzi pracujących w ośrodkach i nie wywoływać wzajemnych antagonizmów, gdyż skłóca to tylko niepotrzebnie środowisko zawodowe. Rzecz dziwna, te sygnały docierają do władz, a reakcji, jak na razie, nie widać, ale bądźmy wytrwali. Zdziwienie wywołuje treść dwóch fragmentów artykułu „rządzenie cudzymi pieniędzmi” i „najłatwiej przycisnąć geodetę”. W takich przypadkach należy podać z nazwy konkretny ośrodek, gdyż nawet obecne przepisy regulują sprawy w nich poruszone i dlatego krytykując, bądźmy konsekwentni.

Autor artykułu mógłby mieć rację, gdyby domagał się nie pobierania opłat za przyjęcie do zasobu swojego opracowania, gdyż będzie ono wzbogacało zasób. Ale żeby ośrodek wykupywał opracowanie, to jest problem do dyskusji, gdyż zlecniodawca już za to opracowanie zapłacił, czyli wykonawca otrzyma ponownie wynagrodzenie – ciekawy problem? Tego autor nie wyjaśnia.

Pracuję w zawodzie 45 lat, w początkowym okresie swojej działalności prowadziłem powiatową składnicę materiałów geodezyjnych, którą i autor artykułu z sentymentem wspomina – chyba dlatego, że byliśmy młodzi. Znam dużo obecnych ośrodków i widzę ich dobrą pracę, ale i złe nawyki – jakie podałem wyżej. Dlatego jeszcze raz podkreślam, walczmy o czytelne przepisy, krytykujemy nonszalancję i



SZKOLENIA

GPS, GEOIDA
UKŁADY, TRANSFORMACJE



W związku z coraz szerszym wykorzystaniem nowoczesnych technologii w praktyce geodezyjnej i gospodarce oferujemy Państwu szkolenia obejmujące:

wykłady, ćwiczenia ze sprzętem oraz pracę z oprogramowaniem

w następującym zakresie:

- GPS
- Obowiązujące i stosowane w pomiarach geodezyjnych układy współrzędnych związane z elipsoidą Krasowskiego oraz elipsoidami: GRS'80 i WGS'84
- Sieci geodezyjne w Polsce
- Transformacje geodezyjne oraz wpasowania sieci GPS w układy państwowe
- Geoida i jej praktyczne zastosowania
- Mapa numeryczna

Zapewniamy:

- wykładów będących ekspertami w swoich dziedzinach,
- bogaty program szkoleń (ponad 30 godz.),
- ćwiczenia na najnowocześniejszym sprzęcie,
- rzetelnie i fachowo opracowane materiały dydaktyczne,
- zajęcia w małych grupach (8 do 10 osób).

Szkolenia odbywać się będą w salach konferencyjnych CBK PAN w Warszawie. Dysponujemy własną bazą noclegową i żywieniową. Na życzenie istnieje możliwość przeprowadzenia szkolenia u zainteresowanych.

Zakład Geodezji Planetarnej
Centrum Badań Kosmicznych PAN
00-716 Warszawa, ul. Bartycka 18^a

tel.: (0-22) 840-37-66 wewn. 284, fax: (0-22) 840-31-31
e-mail: szkolenie@cbk.waw.pl www.cbk.waw.pl/zgpg/

ROZPOCZYNAMY
OD WRZEŚNIA

sobiepaństwo panujące w niektórych ośrodkach. Choć uważam, że to wszystko zależy od ludzi tam pracujących, od ich kultury, zaangażowania w pracę, chęci pomocy koledze po fachu.

Proponuję redakcji GEODETY ogłoszenie konkursu „Przyjazny ODGiK”. Już dziś oświadczam, że natychmiast zgłoszę taki ośrodek za uzasadnieniem. Taka forma być może wpłynęłaby na naszą obsługę w ośrodkach. Na pewno odwrotną reakcję wywołały słowa autora „za przyspieszenie oznakowania dokumentów pieczęcią ośrodka niektórzy geodeci płacą łapówki”. Ludzie, którzy uczciwie pracują, poczuli się obrażeni i trudno im się dziwić. O dziwo autor podparł się stwierdzeniem, jakoby odczytał to z listów do redakcji GEODETY – dziwne, bo jeśli są takie przypadki, to powinny być ujawnione i potępiane, a nie uogólniane. A należałoby zapytać, czy dający taką „łapówkę” nie kierował się brzydkim odruchem bycia obsługiwany natychmiast, przed kolegą, który był wcześniej i skromnie czeka na swoją kolej?

Szczególny nacisk środowiska zawodowego na władze powinien dotyczyć również określenia roli ośrodka – czy ma on być „inspektorem kontroli”? A jeśli tak, to jak to się ma do kwalifikacji wykonawcy, jego stażu pracy, posiadanych uprawnień? Czy nie ma tu kolizji etycznej? Czy ośrodek winien sprawdzać zawartość operatów składanych do zasobu? Na pewno ta sprawa musi być rozwiązana dla oczyszczenia atmosfery wokół ośrodków. Wydaje się, że jeśli do poprawy jakości robót konieczny jest inspektor kontroli, to winien to być człowiek o dużej wiedzy i doświadczeniu, nie podlegający kierownictwu ośrodka, gdyż w przeciwnym wypadku będą zawsze niezdrowe emocje wokół tej instytucji.

Nie podzielam „świętego oburzenia” autora wypowiedzi Andrzeja Oleszczuka, któremu odpowiadają ośrodki, z którymi ma kontakt. Być może kolega Oleszczuk ma szczęście mieć kontakty z dobrymi ośrodkami i stąd jego pochlebna opinia – każdemu wolno mieć własne zdanie i własne widzenie problemu. Po tej reprimendzie autor stwierdza: „mimo całego zacietrzewienia nie możemy stracić z zasięgu wzroku celu, jaki przyświecał przedsięwzięciu gromadzenia dokumentacji geodezyjno-kartograficznej” – święte słowa! Ale dalej w rozdziale „Czyja powinna być mapa” widzimy, że aktualizujący mapy geodeci wykonują „pomiar niemalże wszystkich szczegółów znajdujących się na mapie, aby wykluczyć błędy poprzedników. Następnie drapią i dziurawią mapę...”. Dlaczego autor tak źle ocenia nas, geodetów? Czy tylko ten jest fachowcem, kto powołuje się na nowe technologie, które nie wszędzie już trafiły i są dostępne, a życie się toczy i mapy muszą być opracowywane i aktualizowane na bieżąco. Dalej autor zagubił się, kto faktycznie jest właścicielem mapy: inwestor czy geodeta. Dla mnie to inwestor, a materiały z jej opracowania powinny być gromadzone do następnych opracowań, jest to jakaś logika.

Szanując poglądy szanownego adwersarza, nie prowadzę dyskusji z wnioskami przedstawionymi w ostatnim rozdziale. Zgadzam się z twierdzeniem, że „nie ma potrzeby dalszego wyzysku geodetów”, gdyż jest to suwerenne prawo każdego, komu na sercu lub wątrobie leży dobro wykonywanego zawodu. Jestem przekonany, że koledy geodeci wezmą udział w naszej dyskusji, a niewątpliwie i władze geodezyjne czytając prasę, również ustosunkują się do poruszonych tu

kwestii. A wierzę, że są to tematy warte poddania szerokiej konsultacji i wypracowania odpowiednich wniosków dla dobra całego środowiska geodezyjnego.

Kończąc, muszę gorąco zaprotestować przeciw napaści Jerzego Szyszko skierowanej do Stowarzyszenia Geodetów Polskich, którego od ponad 30 lat jestem członkiem, społecznie działając we władzach statutowych. Z goryczą przyjmuję słowa „Członkowie SGP zasiadają we władzach naczelnych i centralnych. Widocznie geodeci stracili do nich zaufanie, to przecież oni zgotowali nam ten los”. Nie wiem, czy godzi się powoływać na geodetów dla takich uogólnień, nie licząc się z tysiącami członków Stowarzyszenia i ich władz, które z obowiązku statutowego nie tylko reprezentują swoich członków, ale bronią praw wszystkich

geodetów bez oglądania się na to, z jakich są organizacji. Przeciwnie współpracują z nimi, są otwarci na rzeczową dyskusję. Ale jestem przekonany, że zdecydowanie odpowiadają „nie” na podobne napastliwe wypowiedzi, które prowadzą do skłócenia środowiska zamiast go integrować.

Dyskutując na łamach miesięcznika GEODETA, musimy być świadomi odpowiedzialności za słowo, które trafia do szerokiej publiczności, nie tylko przedstawicieli naszej profesji. Nie możemy pozwalać sobie na nieodpowiedzialność poróżniania się, skłócania lub wykazywania braku jedności i solidarności całego zawodu mimo dzielących nas różnic w ocenie zjawisk, z którymi spotykamy się na co dzień.

Stanisław Górczyński
geodeta z Ostrowca



Centralny Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej

zaprasza do wypożyczania
sprzętu geodezyjnego firmy Leica:

1. Tachimetry	
T 1000 + DI 1001 + GRE 4	65,41 PLN
T 1600 + DI 1600 + GRE 4	85,50 PLN
T 1600 + Dior 3002 + GRE 4	115,70 PLN
T 1600 + Dior 3002 + laser GLZ + GRE 4	125,90 PLN
2. Odbiorniki GPS System 200, System 300	90,00 PLN
3. Niwelatory NA 200	19,40 PLN

Polecamy także inny sprzęt geodezyjny i fotogrametryczny.

Ceny umowne za 1 dzień wypożyczenia, nie zawierają VAT.

Centralny Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej

Bank Sprzętu Geodezyjnego
00-926 Warszawa
ul. Żurawia 3/5
tel. /22/ 661-84-00
faks /22/ 628-72-37